

Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem **St. Książka.**

Poniedziałek, dnia 1 maja 1911 r.

Redakcja i administracja „Kurjera Łódzkiego”
się w lokalu przy ul. Zachodniej Nr. 37.
Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od
o 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.
Administracja otwarta od 8 rano do 8 wiecz.
Adres telegraficzny: „Łódź Kurjer”
Rekopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie z odnoś-
niem do domu, przesyłką pocztową na prowincję lub
do Cesarstwa: rb. 8 kop. 40. Półrocznie rb. 4 k. 20,
kwartalnie rb. 2 kop. 10, miesięcznie 70 kop.
Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie.
Zmiana adresu 20 kop. TELEFON Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz
lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i re-
klamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobne
ogłoszenia 1/2 kop. za wyraz.
Ogłoszenia zamajscowe: 1 str. 50 kop., reszta 1/3
20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz albo w jego miejsce

W Łodzi Biuro ogł. „Promień”, Piotrkowska 81. W Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 416, róg Długiej. W Zgierz Al. Bielas, Poczek. Tramw. Nowy Rynek.
ŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Królestwie Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Haniłowemu L. i E. Matzi i S-ki

Teatr Polski A. Zelwerowicza,
(Cegielniana № 63.)

Jutro
wiecz.

DZISIEJSI

Teatr popularny.

Jutro
wiecz.

Tajemnice Warszawy

Benefis — — —
M. Rydzewskiego

Wielkie jedno przedstawienie.

We wtorek, 2 maja r. b.
w teatrze A. ZELWEROWICZA
Sztuka w 3-ach aktach
Stef. Kiedrzyńskiego.

DZISIEJSI

nagrodzona 1-szą nagrodą na konkursie Teatrów Rzad. Warsz.
WYKONANIU PIERSZORZĘDNYCH SIŁ ARTYSTYCZNYCH,
MIŁOŚĆ W SZTUCE DRAMATYCZNEJ ODCZYT — wyprawie przed sztuką Autor
ST. KIEDRZYŃSKI. 1566-3-1

Podziękowanie.

Czujemy się w obowiązku niniejszem najserdeczniej podziękować W. Panu
Kóbowi Hertz, Prezesowi Akcyjnego Towarzystwa I. K. Poznańskiego
za łaskawe oddanie obszernego placu w bezpłatną dzierżawę do gier sporto-
wych, oraz rubli 1000 na ogrodzenie takowego, którem to przyczynił się do
rozwoju młodego polskiego klubu sportowego, a tem samem do rozwoju sił
młodej młodzieży.
Zarząd ŁÓDZKIEGO KLUBU SPORTOWEGO.

Praca

nad przyszłym pokoleniem.

Kwestja wychowania przyszłych po-
koleń, stojąca na porządku dziennym
stała w każdym domu, będzie przed-
miotem niniejszego artykułu.

Samo przez się rozumie się, że ani
artykuł z zwykłego artykułu w piśmie co-
dziennym, ani też zakres naszej kompe-
tencji — gdyż, chcąc wyczerpująco o-
pracować daną kwestję, trzeba by spe-
cjalnie poświęcić się pedagogice —
nie pozwalają nam dać czytelnikom dro-
biazgowego w szczegółach referatu.
Pragniemy wszakże, w miarę możliwości
spełniać obowiązek publicystyczno-spo-
łeczny i stale poruszać w artykułach
rozmaite kwestje poważne, które w na-
szym życiu przedstawiają wiele braków
i niedomagań, uchylających się z przed
naszego oka przy codziennych zabie-
gach szarego życia.

Pragniemy zatem dać szereg pro-
stych, możliwych do wykonania dla ka-
żdego wskazówek, które bezwarunkowo
wpłyną dodatnio na charaktery naszych
młodszych w wieku dojrzałym, przy-
spieszając krajowi światłych, dzielnych
i pożytecznych obywateli.

Z podniesieniem wartości ducho-
wowej młodzieży naszej, rozwinie się
poczucie etyczne i kulturalne przyszłych
pokoleń i stanowić będzie chlubny do-
rodek dla naszego narodu.

Wychowanie młodego pokolenia
spoczywa w naszym społeczeństwie w
rękach matek — od nich zatem zależy
najwięcej urobienie w kierunku dodat-
nim młodocianych charakterów.

Rozumna i kochająca matka, poj-
mująca doniosłość ciążących na niej o-
bowiązków, potrafi zaszczerpić w umysł
i serce dziatwy te zasady i te zalety, o
jakich marzą, jakie za ideał stawiają
twórcy wyborowych systematów peda-
gogicznych.

Nam takich matek potrzeba jaknaj-
więcej.

Niestety! matek, z zamiłowaniem
i zaparciem się siebie spełniających
swoje obowiązki, jest bardzo mało.

Najbardziej uwidaczniającą się przy-
czyną takiego stanu rzeczy, jest nieodpo-
wiedni kierunek wychowania, jaki nada-
jemy dziewczętom. Z tego powodu o-
we „panny na wydaniu”, zostając mę-
żatkami i matkami, poświęcają albo zbyt
mało czasu swym dzieciom, powierza-
jąc opiekę nad nimi od najmłod-
szych lat wątpliwej wartości duchowej i
moralnej niańkom, bonom i guwernant-
kom, lub też, chociaż poświęcają swym
młodszyńskim wiele czasu i okazują im
wiele miłości i troskliwości, miłość ta i
troskliwość, mylnie stosowana, wypacza
dusze dziecinne i stwarza z nich w przy-
szłości poliszynelów lub lalki, które w
dzisiejszych czasach spotykamy na każ-
dym kroku.

Cóż zatem należy zalecić naszym
matkom?

Przedewszystkiem, powierzając swe
dzieci opiece piastunek, nianiek, bon itp.
winny uświadomić sobie, jak ważną rolę
odgrywają one w wychowaniu.

Do dzisiaj przeważnie chodzi nam
o to, aby niania bona itp. nie była
„niemoralną” i nie robiła krzywdy
dziecku.

Tymczasem oświadczenia te, są współ-
pracownicami i niemal wyręczycielkami
matek w wychowaniu dzieci w tym o-
kresie, kiedy nawet najmniej objawiające
dodatnich cech charaktery, łatwo jesz-
cze zmienić i urobić w szlachetnych kie-
runkach.

Na to powinny baczną uwagę zwr-
cać matki i oprócz starannego doboru
pomocnic w wychowaniu swych dzieci,
i nieustannego dozoru nad ich zachowa-

waniem się i postępowaniem, same win-
ny poświęcać jaknajwięcej czasu, aby
odpowiednio wpływać na młode lato-
rośle.

Dużą pomocą w tym kierunku mo-
że służyć uważne czytanie dzieł wy-
chowawczych, które zawierają wiele cen-
nych i praktycznych wskazówek, nieod-
zownych przy kształtowaniu się duszy
dziecka.

Wskazówki te dotyczą warunków,
w jakich powinno się odbywać wycho-
wanie, zarówno w kierunku etycznym,
jak i pedagogicznym i higienicznym.

Oto niektóre ważniejsze:

Nie powinno się nigdy mówić dzie-
cku nieprawdy. Nigdy mu nie grozić i
nie wspominać o karach, a tem mniej
pozwalać karać dziecko piastunce, bonie
i t. p. Nie straszyć dziecka. Postępo-
wać z niem łagodnie, lecz zawsze sta-
nowczo, to jest, że kiedy się dziecku
coś zabroni lub pozwoli, nie wolno po-
stanowienia tego zmieniać. Wietrzyć po-
ściel i ubranie dzieci jaknajczęściej —
możliwie co dzień. Dawać jedzenie w
określonej ilości i jednakowej porze,
oraz baczyc, aby udawały się na spo-
czynek i wstawaly o jednej i tej samej
godzinie. Dzieci powinny płukać usta
kilka razy na dzień i kąpane być jak-
najczęściej.

Wskazówki przez nas przytoczone,
stanowią zaledwie część całego szeregu
wielu innych, które każda rozumna
matka intuicyjnie dopełnić sobie potrafi.

Przy zastosowaniu takiego postępo-
wania (znam taką rozumną i pojmującą
swe odpowiedzialne obowiązki matkę)
otrzymuje się w krótkim czasie nieby-
wale pomyślne rezultaty.

Gdyby wszystkie matki, zechciały
pojąć doniosłość poruszanej przez nas
sprawy, wówczas nie będziemy potrze-
bowali wydawać pawich okrzyków na
zepsucie, nie będziemy świadkami gor-
szących przejawów, tak częstych w prze-
żywanym przez nas okresie, ani nie bę-
dziemy rozdzielali szat nad rozwielmo-
zionem zepsuciem-obyczajów.

Trochę poczucia obowiązku, dobrej
woli, prawdziwej, a nie tuzinkowej mi-
łości dla swych dzieci, a już przyszłe
pokolenie będzie chlubą naszego naro-
du i przykładem dla innych.

Jan Garlikowski.

NAJSKUTECZNIEJSZY SRODEK
usuwa
plagi, pryszczce, opaleniznę,
czerwoność twarzy
i wszelkie plamy

masła do twarzy
wynałazku aptekarza
Jana Niwińskiego.

uniknięcia nasładownictwa, każde pudałko
zatrzona jest w plombę, na której znaj-
duje się № 204 i nazwisko wynałazcy
Jan Niwiński.
Znajdziesz w aptekach, składach aptecznych
i perfumerjach.

Sanatorium D-ra Solmana

Warszawa, ALEJA SZUCHA № 9. Specjalność
LECZENIE CHOROBY CHIRURGICZNYCH I KO-
NYCH. Pobyt i opatrunki od 3 do 7 rb. dziennie
Sanatorium od 12-jej do 1-jej po p. Pracownia
patogena. 171=12-1



KALENDARZYK.

Poniedziałek, d. 1 maja 1911 r.
Dziś: Filipa Ap.
Jutro: Zygmunta Kr.

Sisty z Wiednia.

Wiedeń, 27 kwietnia.

Wiedeń artystyczny znowu przeżywa chwilę pełną wzruszeń i podziwów. Adolf Doos wybudował nowy dom na Michaeler placu. Dom przeszliczny, modny „Alt-Wien“ upiękniiony, staromodna fasada, nic rewolucyjnego, jeno przeszliczne marmurowe obramowania okien, wnoszą coś nowego i dziwnie delikatnego, w całość budowy. Secesja wiedeńska, czasami doprawdy ładna, przechodzi już do historii Barok z Wiedermajermem do spółki, przestają panować nieodwołalnie w przeszlicznym naddunajskim grodzie i przełamana może nareszcie zostanie monotonia i rozpaczliwa secesyjna szarość kamienia na Ringach.

Dalej, przeszłego miesiąca otwarta została w Hagenbunde wystawa prac młodszych malarzy wiedeńskich. Wystawa ta po pierwsze odznacza się tem, iż zwyczajny filister, lubiący rozumieć to na co patrzy, oglądać jej w żadnym wypadku nie powinien. Człowiek dobrze obeznany z historją i kunsztem tworzenia znajdzie na tej wystawie rzeczy piękne, iak chociażby najbardziej pełen do brych chęci przejście przez wystawę z męczącym uczuciem zmuszania się do czegoś, co widocznie pozostaje dlań nierozwiązalnym.

Największe tłumy gromadzą się przed wystawą prac Oskara Kokoschki, który obok rzeczy rzucających się na razie w oczy swą brutalną prawie oryginalnością i jakimś swoistym, dla ogółu zupełnie cudzym, sposobem ujmowania np. perspektywy—Kokoschka usadza punkt widzenia perspektywy w samym środku głębokości obrazu, stwarzając tym sposobem efekt używane przez starożytnych bizantyńskich malarzy cerkiewnych—daje dzieła malowane przepysznie po akademicku, jak np. portret gieldziarza Ebensteina, lub też rzeczy zdumiewające nagromadzeniem na płótnie efektów czysto psychologicznych. Do tych należy portret, wspomnianego już tutaj architekta Adolfa Doosa. Przepyszna robota czaszki zdaje się od razu widzowi narzucać myśl, iż na tym obrazie znajduje się głowa człowieka wielkiego, kogoś co bezwarunkowo genialnym być musi.

Przechodząc teraz od Wiednia artystycznego do Wiednia rozpolitykowanego, przyznać trzeba, że ten ostatni, szczególnie teraz w przedwyborczym czasie jest nie mniej ciekawym. Kampanja wyborcza, która w samym Wiedniu, prawdopodobnie, wielkich zmian nie przyniesie, rozwinięta już jest na całej linii i jak w 1907 roku tak samo i teraz do walki stają dwie największe partje: chrześcijańsko-socjalni i socjal-demokraci.

Wiedeń wybiera 33 posłów do parlamentu. Z tego, w 1907 roku, wybrano 20 chrześcijańsko-socjalnych, 10 socjal-demokratów i 3 niemiecko-wolnomyślnych, notabene tych trzech reprezentowały dwa, wrogo względem siebie występujące, kierunki, tak zwanego Donauklubu i socjal-politycznego klubu. Zaś jeden z tych trzech baron von Hock, wybranym został z pomocą socjalistów i w przeszłym parlamencie głosował zawsze razem z nimi, będąc jednym jedynym niemiecko-wolnomyślnym przeciwstawiającym się w sprawach narodowych National-Verbandowi.

W tym roku domięszal się jeszcze do innych kandydat żydowsko-nacjonalistyczny co szczególnie antysemickie piśmka dr. Gessmana doprowadza do istnych paroksyzmów irytacji.

Chrześcijańsko-socjalni nie stoją w terażniejszych wyborach prześwietnie. Mają zagrożonych 5 mandatów, z dawniejszych, i pomiędzy nimi sami wielki Dalaj Lama partji, oficjalny wódz, książe Lichtenstem na swój mandat w Wöarmerger zagrożony i to tak, że, prawdopodobnie, zmuszonym będzie przemieść gdzieindziej swą kandydaturę.

Socjaliści z dawnego stanu posiadania mają dwa mandaty zagrożone, prawie jednak wszystkie trzy mandaty niemiecko-wolnomyślne, nie są zupełnie pewne i mogą im, przypaść w udziale.

Biedni zaś szowiniści niemieccy, zapominając o 300 tysiącach — oficjalnych tylko — Czechów, 200 tysiącach żydów wiedeńskich ciągle marzą o jakimś „zdrowym mieszczańskim bloku“, któryby im oddał ich własną stolicę w ich ręce.

Dwa światy.

Prasę europejską — czytamy w „Wolnym Głosie“ — obiega notatka o pogawędce, jaka toczyła się pomiędzy pewnym dziennikarzem, a panną Morosini, córką jednego z milijarderów amerykańskich.

Pogawędka weszła na tory poważne: piękna amerykanka — córki milijarderów zawsze są piękne! — żaliła się na drożyznę, oświadczając, że niewiasta, która chce ubierać się „jako tako z elegancją“, musi wydawać na stroje „przy najskrupulatniejszej oszczędności“ więcej niż sto tysięcy dolarów rocznie.

Rachunek tak się przedstawia: „Trzeba mieć — mówi piękna miss — najmniej sto tualet, bo nie sposób przecież pokazywać się ciągle w jednej sukience. Ponieważ ubieram się bardzo skromnie, każda toaleta wraz z kapeluszem i innymi dodatkami kosztuje mię przeciętnie około 500 dolarów. Przyzna pan, że to bardzo niewiele. Na bieliznę, która w ostatnich latach podrożała szalenie, liczę 15 tysięcy. Najbardziej podwyższono ceny na futra. Gronostajów, a zwłaszcza lisów błękitnych, w których uważam, że mi do twarzy, niepodobna prawie się dokupić. Lekko licząc, wydadnie więc na futra przy największej oszczędności 12 tysięcy dolarów. Rękawiczek używam dużo, gdyż wdziewając je używ. rękawiczki wstręt mi sprawia, codziennie więc muszę mieć nowe. Cenę mam u swego dostawcy stałą: po 3 dolary za parę.

Dalej idą — mówi piękna miss — owe tysiączne drobności, bez których obyć się nie sposób, jakkolwiek wy, mężczyźni, nazywacie je „fatałaszkami“. Tu właśnie zapanowała również ogromna drożyzna. Za chusteczkę koronkową naprzykład trzeba płacić około 5 dolarów, a zużywa się ich ze 150 rocznie. A perfumy, a owe spinki, zapinki, karnećki, torebki, portmonetki. Zaręczam panu, że wychodzą na to również tysiące.

Tyle kandydatka na „lüksusową małżonkę“, jak się wyraża autor „Ożmini“.

Sto tysięcy dolarów — to wynosi okrągłą sumę dwustu tysięcy rubli.

Ponieważ mamy w Polsce tłumy robotników, nie zarabiających więcej niż rubia dziennie, rodziny ich muszą żyć z trzysta rubli rocznie. Więc około sześciuset sześćdziesięciu sześciu rodzin musi żyć za tę sumę, którą milijarderka wydaje na stroje.

Panna Morosini wydaje dziennie 3 dolary na rękawiczki. Szwaczka w Nowym Jorku, która te rękawiczki szyje, zarabia pół dolara dziennie.

W Nowym Jorku zresztą, gdzie toczyła się rozmowa, w 1909 roku odebrało sobie życie wskutek nędzy 11,347 ludzi.

W Niemczech, z powodu drożyzny mięsa, wzrosło spożycie koniny.

W Wiedniu towarzystwo dobroczynne, utrzymujące przytulki dla włoścogów, urządza kwestę na rozszerzenie ich, ponieważ istniejące nie mogą pomieścić nędzarzy.

Łatwo czytelniku dośpiewasz sobie dalsze zwrotki pieśni o nędzy współczesnej. Zony robotnicze użalają się na wciąż rosnącą drożyznę, niechże uświadomią sobie, że i milijarderka ma kłopoty z powodu podrożenia koronek i futra z błękitnych lisów.

Wiadomości ogólne.

Przedzielnikowcy w Kłopotie.

„Russkija Wied.“ zaznaczają, że ostatnie wypadki w Dumie i Radzie państwa w stosunku do premjera zupełnie wytrąciły z orientacji przedzielnikowców. Wprost nie wiedzą do czego się wzięć.

Część chce rozważać projekt ubezpieczenia robotników i zmiany przepisów budżetowych, część druga w porozumieniu z nacjonalistami pragnie postawić na porządku dziennym projekty limitacyjne i wyodrębnienie Chełmszczyzny.

„Czyżby istotnie — zapytują „Russkija Wiednosti“ — poza zamiarem wykonania demonstracji istniała taka

niecierpiąca zwłoki konieczność zmiany administracyjnej mapy Królestwa, zburzenia ustroju prawnego w Chełmszczyźnie i utworzenia nowego etatu urzędników? Czyżby i kwestja poddanych rosyjskich w Finlandji nie cierpiała zwłoki, pomijając naturalnie zamiar udowodnienia finlandczykom, że prawo z dnia 17 czerwca r. 1905 jest tylko pierwszym ogniwem w długim łańcuchu, który kuje nacjonalizm wojujący?

Zjazd lekarzy fabrycznych.

W Moskwie otwarto zjazd lekarzy fabrycznych. Inauguracji dopełnił dr. I. Czulkow.

Na przewodniczącego wybrany został W. Mechmandurow, na wiceprezesa: H. Rostowcew i M. Maguła. Na sekretarzy: S. Barskij, A. Szulc i A. Merkułow.

Wielką mowę wygłosił B. Syromiatnikow o uniwersytetach ludowych, z których pomocą ma nadzieję dokonać sanacji pracy, oraz wszczepić ludowi zaufanie do medycyny, bo zdrowie nie możliwe jest w kraju, gdzie podczas epidemji zabijani są lekarze.

Dr. F. Blumenthal referował o ochronie zdrowia publicznego na zachodzie Europy.

W pierwszy dzień zjazdu, wieczorem zwiadano szpital Miasnicki. Demonstrowano prostytutkę, uciezioną salwarsaniem (606 hata).

Następnie, w auli politechniki dr. Pawłow, lekarz wojskowy, podzielił się z kolegami w zawodzie sumą swych wniosków ogólnych o salwarsanie, który nazywa **d o b r e m l e k a r s t w e m**.

Robotnicy mają na zjeździe delegatów w liczbie siedmiu. Jeden z nich o s w i a d c z y ł, że na przyszłym zjeździe powinno być dwudziestu siedmiu delegatów robotniczych. Obecnie zaś, wobec utrudnień administracyjnych, dzisiejsi delegaci od robotników opuszczają zjazd.

Pomimo usiłowań zatrzymania na zjeździe tych siedmiu, wycofali się oni z obrad stanowczo.

Echa procesu Kamorry.

Jeden ze współpracowników paryskiego „Tempa“, który bawił dłuższy czas w Neapolu, ażeby studjować na miejscu tajemniczą i romantyczną Kamorry, podał za jej adherentami, zawiaklanymi teraz w przewlekły proces, do Viterbo i opisuje w następujący sposób to ostatnie miasto, jeżące się całe wieżami i średniowiecznymi legendami.

Niepodobna było znaleźć we Włoszech miejsca, gdzieby bardziej obco czuli się neapolitańczykowie. Między Neapolem a Viterbo biegnie linja powietrzna, wynosząca tylko 200 kilometrów.

W rzeczywistości jednak doznaje się uczucia, jakby się w inny świat, a przedewszystkiem w inne czasy było przeniesionym. O ile Neapol jest wesoły, ruchliwy, o tyle Viterbo sprawia ponure, zimne, niemile wrażenie.

Viterbo wznosi się na wzgórzach, otoczonym murami, wieżami i mostami. Zdążając przez gęste lasy, wchodzi się w końcu przez niskie bramy do miasta. Wąskie ulice pną się w górę pod starami, do dziś jeszcze fortyfikacje stanowiącymi arkadami, które w wiekach średnich chroniły miasto od zabobnych sąsiadów.

Wielki całe Viterbo rywalizowało z Rzymem i podobnie jak ten, przeżyło długi szereg walk i cierpień. Jego mieszkańcy szczytą się i, jak uczeni twierdzą, nawet słusznie, że pochodzą ze starej rasy etruskiej i byli panami starożytnego świata, zanim rzymscy bandyci wydarli im władztwo.

W wiekach średnich odgrywali mieszkańcy Viterbo pierwszorzędną rolę i nieraz z Rzymem stawali do walki często nawet zwycięskiej.

Miasto to nigdy nie przestało być wojowniczym, i przez cały wiek XIX ukrywały gaszcze lesne, otaczające mu-

ry, romantycznych i przygodnych brygantów.

Bryganci ci nie byli zwykłymi rozbojnikami, lecz ludźmi, posiadającymi bunt przeciwko każdej niewiedliwości. Przez całą ludność byli dziwni i szanowani. Czyny ich opiewano z poetycznym patosem.

Ostatni z tych królów leśnych zmarł przed 20 laty. Nazywał się Fioravanti.

Pewnego razu jeden z okolicznych właścicieli ziemskich zląkał dane słowo i próbował zradzić brygant Fioravanti wziął broń na ramię i szedł aż do progu domu, gdzie brygant właściciel dóbr dozorował przy robocie swoich ludzi.

— Powiedz twojemu panu — powiedziała bandyta do przechodzącego służącego — że Fioravanti chce się z nim dzieć.

Właściciel dóbr przyszedł drżąc rozumiejąc, że zle z nim będzie, przed Fioravanti na kolana:

— Litości! — błagał — nie zabijaj mnie, przysięgam, że nigdy już tego nie zrobię!

— Mōdł się! — odpowiedział króko Fioravanti. — Prędko, bo czas drogi!

Podczas gdy pan włościł słowa modlitwy, służba stała z odkrytymi głowami, spoglądając w milczeniu tę straszną scenę. Kiedy zdrajca wyjął „Amen“, Fioravanti przyłożył broń do skroni i położył go trupowcem zrobił nad nim znak Krzyża świętego i z całej spokojem zawrócił lasu. Nikomu nie przyszło na myśl przyznać słusności jego zemście.

Mieszkańcy Viterbo, którzy tak historii przechowują mnóstwo w swą pamięć, bynajmniej nie są dziwi ludźmi Kamorry. Gniewają się tylko, ich tak drobną sprawą, jak obecny proces — zamordowanie jednego mężczyzny i jednej kobiety — obarczają.

ZE STRON DALSZYCH.

Δ Aresztowania w Kronstadtzie.

Przed kilku dniami wydział ochraniający w Petersburgu otrzymał, jak donosi „Now. Wremia“, informacje o istnieniu w Kronstadtzie specjalnej organizacji wojującej, noszącej nazwę „organizacji wojskowej socjalistów-rewolucionistów“ w skład której wchodzi kilku stałych mieszkańców Kronstadt i kilku mieszkańców Petersburga.

W nocy z soboty na niedzielę, dokonano rewizji u jednego z członków organizacji tej, przyczem zabrano kilka ważnych dokumentów i adresy. Właściciel mieszkania został aresztowany. Teżże nocy, na podstawie znalezionych adresów aresztowano 18 osób, ich liczbie kilku młodych marynarzy, którzy przypadkowo przyłączyli się do organizacji.

Aresztowani nocy następnej pod silną straż odstawieni zostali do więzienia w Petersburgu.

Dziennik dodaje, że sądząc z danych, posiadanych przez wydział ochraniający, organizacja ta powstała niedawno dzięki ostatnim rewizjom i aresztowaniom została w samym zarodku. W związku z aresztowaniami w Kronstadtzie, dokonano także rewizji i aresztowań wśród młodzieży w Petersburgu.

Δ Przygoda senatora Garina.

Z Kazania donoszą, że senator Garin, który przybył do tego miasta w celu dokonania rewizji, chcąc zachować „incognito“ odmówił administracji notulowej przedstawienia paszportu.

Zaalarmowano policję, poczem do hotelu przybył sam policmajster. W ten sposób „incognito“ zniweczono.

Δ Koniec pijaka.

Przed kilkun dniami znaleziono w Moskwie zwłoki mężczyzny, zaszyte w worek.

Dochodzenia wykryły, iż zamordowanym był dymisjonowany kapitan wojsk rosyjskich, znany pijak natógowy Alfierow, który tak dokuczył swej żonie i córce, iż te zgładziły go ze świata i zaszyły następnie trupa w worek.

Δ Zona sprzedana do Lupanaru.

Aresztowano w Odessie niejakiego K., z zawodu kupca, który sprzedał swą

do Egiptu. Kobieta tułała się po tarach egipskich więcej roku, a pociągnięta do Odesy, zadowolając tylko noszemu konsulowi.

ra- Odesie opowiedziała o smutnym po- losie zarządu towarzystwa opie- rian- kobietami, z kąd wiadomość do- się do władz.

u- śledztwo w toku. Skompromitowa- ra- inne też osoby, na których ciąży taki udział w handlu żywym towa-

„Grymasy” Petersburga

W poczekalni redakcji petersbur- — kursistka, rumieniąc się i obu- z, prawi króciutką historyjkę z gry- ych dreszczów Petersburga:

— W pobliżu mostu Tuczkowa chodzą koło mnie młodzieniec, wy- wi- blondyn, w czapce studenckiej:

„Ofiarujcie na chleb... a zresztą, lepiej się utopię...” i rzucił się przed. Przerazona, pobiegłam za m. Dogoniłam. Staram się wsu- ć mu w dłoń kilka monet srebr- nych.

— Proszę, weź pan! „Nie, to mi wystarczy, bo muszę zapłacić za ob- ję, inaczej będę wyrzucony na ulicę. Zrebuje tylko pożyczki, niech pani adres, to za kilka dni pieniądze z ziękowaniem zwrócę, jak otrzymam omu zasiłek”. Miałam jeszcze pa- nek trzyrublowy. Dałam. „Łaskawa może ma jeszcze kilka rubli, albo te pani pożyczki od koleżanki, bo ja nie mam od kogo!” Ale nie mia- więcej, musiałam prosić koleżanki, z cokolwiek dostać. Lecz koleżanka te nie posiadała: „ostatnie gro- wzięła od niej jakiś student, który lał się utopić”.

Wypytyuję więc o studenta. I cóż? zazuje s- z opisu, że to ten sam wy- bli- c- y- n, z głową prawie całkiem wy- oną, i że również prosił o jeszcze. pytywałam więc obie. Pokazało że ten jegomość eksploatuje spe- nie studentki, i wogóle młode dzie- zęta.

— jedną z nich, której wydał się por- zany, zwymyślał od ostatnich...

Wygolony student jest niezłym psy- chologiem; liczy on pewnie na wrażli- ść panieńską, na pomieszanie nagłe- łość, bo w tym stanie duszy przera- ne dziewczęta gotowe są oddać zystko.

Δ Walka z apaszami.

Pod Petersburgiem w „Miedwieżym anie”, gdzie stoją dwa bataljony 147 marskiego pułku piechoty, nastąpiło wawie starcie pomiędzy bandą apaszy patrolom wojskowym.

Około godz. 6 wiecz. apasze napa- dli na podoficera Sniedkę, który broniąc się dał kilka nieszkodliwych strzałów rewolwerowych. Gdy Sniedko zużył wszystkie patrony, apasze rozbili go i ciężko zbili.

Na odgłos strzałów nadbiegł patrol, który próbował rozpedzić apaszów. Bandy- dyci jednakże nie tylko nie ustąpili, ale rzucili się na żołnierzy, chcąc odebrać im broń. Wywiązała się krótka walka, żołnierze odstąpiwszy nieco w tył, po trzykrotnem zawezwaniu, dali salwę karabinową. Na miejscu padło czterech rannych, z których jeden zmarł w drodze do szpitala wojskowego, a trzech pozostaje w stanie beznadziejnym. O wypadku zakomunikowano ministrowi wojny, gen. Suchomiuowi. Śledztwo prowadzi prokurator wojennego sądu okręgowego.

Δ Brzydki proceder.

We Lwowie ujęto niejakich braci Wejsmanów i Stejnberga, którzy trudnili się wydawaniem emigrantów rosyjskich władzom pogranicznym, a to pod pozorem wyrobienia im paszportów do Rosji na cudze nazwiska, lub wprost przeprowadzenia ich przez kordon. Brzydkim tym osobistościom udało się tą drogą zdradzieczą wydać władzom rosyjskim blisko 200 osób.

Otrzymywali oni pensję miesięczną i osobne premia za swój proceder.

Δ Drogie kamienie na ulicy.

Z Nowego Jorku donoszą, iż na Broadway rozbite zostało okno wysta- wowe jubлера przez sploszone konie. Niebawem ulica została zasiana przez kosztowności i drogie kamienie, na które rzucił się tłum uliczny.

Policja miała wiele kłopotu z utrzymywaniem porządku i obroną włas- ności jubлера, którego straty na razie niewiadome. Aresztowano pewnego przechodnia, który przywłaszczył sobie sporo klejnotów.

Z LITWY I RUSI.

× Pokąsanie matki i 4 dzieci przez psy wściekłe.

Na Wołyniu, w pow. ostrogskim, we wsi Dotżek, zdarzył się straszny wy- padek.

Pani B. matka siedmiorga dzieci, o- czekując wkrótce ósmego, była wielką lubowniczką psów, których kilkanaście znajdowało się we dworze, a sama pani i dzieci karmiły je i bawiły się nimi. W grudniu r. z. oszczeniła się psina i za- raz potem zdechła. Uważano to za ob-

jaw naturalny, chociaż rzadki, i nikt się tem nie zaniepokoił, że pani B., pielęgnując chore i rozdrażnione zwierzę, była przez nie ugryziona w rękę. Pozo- stałe szczenięta także były chore i zę gryzły bawiąc się z niemi dziećmi, wkrótce pozdychały.

Na krótko przed świętami Wielka- nocy pani B. zaczęła okazywać niezwy- kłą drażliwość nerwową. Wezwany z poblizkiego miasta Annopola lekarz us- pokoił pana B. uwagą, że w stanie, w jakim znajduje się jego żona, nerwowe przypadłości nie są rzeczą grozną i po parudniowych staraniach ustaną. Prze- wieszono chorą do annopolskiej lecznicy i otoczono staraniem, lecz paroksyzmy nerwowe zaczęły objawiać się coraz częściej i silniej, nakoniec uwidocznił się wyraźny wodowstręt w bardzo gwałtownej formie i nieszczęśliwa po trzech dniach straszliwych cierpień skonała w męczarniach.

Ponieważ lekarz, dobadawszy się przyczyny okropnego wypadku, zaopi- nował, że i szczenięta musiały być przez matkę zarażone wścieklizną, prze- to natychmiast po pogrzebie — który się odbył w zeszłą środę — czworo dzieci, mających ślady pogryzienia, zo- stało poddanych odpowiedniej kuracji: dwoje ojciec zawiózł do bakteriologicz- nego zakładu w Kijowie dwoje zaś naj- młodszych — chłopczyka czteroletniego i paroletnią dziewczynkę — ciotka ich, pni B. z Wielunia, przywiozła do War- szawy, do zakładu dr. Palmirskiego, gdzie się obecnie znajdują.

× Trup pod sofą.

W lokalu inż. Neumana, w Wilnie, zabity został subiekt Kapłan. Lokaj Neumana zbiegł. Trup schowany był pod sofą.

Wiadomości krajowe.

+ Rewizja w teatrach.

Jednocześnie z ekspertyzą 3 mostu sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy udziale sprowadzonego z Moskwy eksperta-buchaltera, prowadzi ekspertyzę buchalterji teatrów rządowych warszawskich.

Ekspertyza odbywa się w biurach izby obrachunkowej, gdzie są wszystkie księgi rachunkowe teatrów z lat ostat- ních, i dotyczy nie tylko okresu od r. 1907 do 1910, lecz, jak zapewnia „Warsz. Sł.”, i lat dawniejszych, o ile to zresztą okaże się potrzebnym przy prowadzeniu śledztwa.

Sprawdzanie ksiąg rozpoczęło się 8 b. m. i trwa bez przerwy. Eksperty- zie poddane będą stopy ksiąg i doku-

mentów, zwiezionych do izby obrachun- kowej w ciągu kilku lat.

+ **Zbieg z katongi.** Władze austriackie wydały w ręce policji będzin- skiej zbiegłego z robót ciężkich miesz- kańca gminy olkusko-siewierskiej, Fran- ciszka Dyję, którego przywieziono pod silną eskortą pociągiem południowym do Będzina.

Franciszek Dyja w roku ubiegłym osądzony był przez sąd okręgowy piotr- kowski na kadencji w Częstochowie na 12 lat ciężkich robót za różne czyny zbrodnicze. Zesłany zbiegł i ukrywał się w Galicji. Policja będzinska, poszukując zbiegła, natrafiła na ślad i odnalazła go w Galicji, gdzie za jej wskazówkami tam- tejsza policja schwytała Dyję i po prze- prowadzeniu formalności w drodze dy- plomatycznej wydała zbiegła w ręce władz rosyjskich.

+ Nowy sposób wyzyski- wania.

Z gub. suwalskiej wielu ludzi jest w Ameryce. Na miejscu zostawia swe ko- lonje, i oto ostatnimi czasy — jak pi- sze „Zaranie” — zjawili się niegodziwcy, którzy wymyślają sobie różne niby to dowody, że wychodźca jest im winien pewną sumę, z dowodami temi, których nieobecny właściciel nie może zaprze- czyć, występują do sądów, uzyskują wy- roki, a zdarzały się wypadki, że wy- chodźca wraca i zastaje swój majątek najformalniej sprzedany.

+ **O krwawym dramacie,** w Koninie, o którym donosiliśmy, nad- chodzą bliższe szczegóły:

Pocztyljon Danielewicz, który strze- lał do pani Zachert, telegrafistki, odpro- wadzał ją z biura do domu. Przy wej- ściu do mieszkania dał do niej strzał, lekko ją raniąc; powróciwszy zaś do gmachu pocztowego, począł strzelać do urzędnika Stefaniaka, raniąc go bardzo ciężko. Stefaniak walczy ze śmiercią.

Pocztyljon, który w końcu strzelił do siebie, zaraz na miejscu wyzionął ducha.

Danielewicz chciał również strzelać do swego kolegi, kancelisty magistratu, Guzowskiego i do stróża miejscowego, lecz ci zdołali zbiedz.

Istnieje przypuszczenie, że Daniele- wicz popełnił zamachy zabójstwa i sa- mobójstwa w szale. Miał on zaledwie lat 19-cie.

+ Żywa nieboszka.

Przed paru dniami niejaki Komoda oddał do szpitala w Lublinie żonę swą, Marjanę, na dowód czego złożył pa- szport z gminy Potok. Chorą do szpita- la przyjęto i tam umarła.

Wiść o śmierci rzekomej Komody doszła do uszu kumoszek, które wy-

Gabryel Pruszyński.

Na niedźwiedzia.

(Ciąg dalszy)

Chwylił mnie gniew i rozczerwanie gromne. Postawiłem strzelbę do nogi i aby się odpocząć wzrokowi, spuściłem go ku ziemi. Jak zaś długo to trwało, nie pamiętam, bo żaden szelest, żaden najdrobniejszy szmer nie psuł doskonale, niewypowiedzianej ciszy śnieżnej.

Nagle drgnąłem, bo, podniosłszy wzrok ujrzałem na dwieście kroków przed sobą po- rzanego wroga. Wprost przedemną sunął na czterech łapach ogromne niedźwiedzisko, wężąc i nasłuchując; a szedł tak cicho, że w pierwszej chwili zdawać się mogło, że to nie rzeczywistość, a sen, lub złudzenie.

Oprzytomniałem wszakże natychmiast.

Niedźwiedz, kolysząc się, przyłgął pra- wie do ziemi, usiłując najmniej być widocznym, to prawdopodobnie miał w uszach odgłosy bławy, które nawoływania niewyraźne nad- legały teraz z głębin ostępu, więc węszył i przystawał, orientując się, skąd szło niebez- pieczeństwo.

Aja z zapartym oddechem już byłam

gotów do strzału, gdy nagle huknęła flinta mego rządcy, a lekko ranny zwierz, dawszy susa w górę, zawrócił się i począł biedz w stronę naganki.

Teraz znowu gniew po stracie strzału mnie chwycił, a tu Skurzyński woła:

— *Panyczu, bude mięso, bo med'wid' wernulsia na nahanku, a tam baby, taj di- woczata. Treba bihty na perełaj czeres boto- to, bo ne daj Bih, ale bude nieszczęstje!*...

Nie namyślając się tedy ani chwili, pę- dzimy co tchu z leśnikiem na przełaj lasu, aby przeciąć drogę rozjuszonemu raną zwierzowi, który nader łatwo na bezbronych huczków mógł się rzucić. Myśl o własnem niebezpieczeństwie i o pomniejszonej biegiem i zmęczeniem pewności strzału z głowy wyleciała.

Pędziliśmy z początku razem, a potem le- śnik, wskazawszy mi ścieżkę, sam pomknął gęstwiną i wkrótce uczułem, że, pomimo najszczerzej chęci szybkiego dotarcia do celu, oddechu mi braknie, zwolniłem więc nieco biegu, by tchu do piersi zacerpnąć.

Szedłem zwykłym już, szybkim krokiem, a w mózgu tkwiła uparta myśl, że Skurzyń- ski ma ogromne szanse przedemną i że może zgola napróżno męczyłem się i denerwowałem dzień cały.

Ale inaczej było każdemu z nas sądzono.

Usłyszałem nagle strzał, ryk okropny i jakby stłumiony jęk.

Porwałem się w tę stronę, co sił starczy- ło, a dobiegłszy do małej polany, ujrzałem straszny widok przed sobą: Skorzyński, cały krwią zboczony, leżał na ziemi, a niedźwiedz dusił go swoim cielskiem i łapami szarpał. Chciałem strzelić, lecz w czas się opamiętałem, że i człowieka mogę zranić, obszedłem więc leżących, wypatrując, gdzie bez szkody dla leśnika mogę w zwierza kulę wpakować: strzeliłem wreszcie w tylną łapę...

Niedźwiedz, uczuwszy ból, obraca się w jednej chwili, a gdy mnie spostrzegł, ryknął przeraźliwie i z wywieszonym ozorem i wście- kłością w ślepiach na dwóch łapach ku mnie ruszył.

Miałem jeden tylko strzał, więc nie dziw, że na razie zdrętawiałem i na widok zbliżającego się ku mnie potwora pociemniało mi w oczach.

Zmogłem się atoli natychmiast i, przywo- ławszy całą krew zimną, od której życie mo- że zależało, wycelowałem w pierś i, przypu- ściwszy zwierza na piętnaście może kroków, wpakowałem mu kulę w samą komorę, przebijając i kość pacierzową.

Zachwiał się i jak dąb runął przed sie- bie, a tak był blisko, że musiałem w bok od- skoczyć, by, padając, cielskiem swoim o- gromnem mnie nie przygniół. Miotał się czas jakiś i rzucał wściekle, sąsiednie młode brzoź- ki niszcząc, wreszcie krwią spłynął i ucichł, słabem tylko rżeniem świadcząc, że życie zeń powoli uchodzi.

światliły prawdę, iż zmarła nie jest żoną Komody, gdyż żona jego żyje, a jest tylko dobrą znajomą, mężatką 30-letnią Franciszką Kozioł, której mąż dla zdobycia fortuny udał się za ocean. Nim cała sprawa się wyjaśniła, zwłoki Kozioł pochowano dopiero dnia 26 b. m. I gdyby nie kumoszki pochowanoby Marjanę Komodę zamiast Kozioł. Powyższą sprawą zainteresowały się właściwe władze.

Mały feljeton.

Komin i niebo.

(Bajeczka).

Nudzi mnie, że to niebo wciąż tak czy-
[ste brachul]

Rzekł do kominia raz komin na dachu.
Przyznasz przecie, mój kochany,
Ześmy godni jakiejś zmiany.

Wprawdzie niebo szerokie, lecz gdy się
[wysile]

Jestem pewien, że nawet i dwa razy
[tyle]

Pięknie sadzą poczerńnię —
Nie zwłódcząc, kopcicie zaczął wnet nie-
[zmiernie]

Dzień i noc czarne chmury wyrzucą z
[swej głębi]

Wciąż bucha sadzą, w obłoki ją kłębi,
Rozrzucą na wszystkie strony
Uparty i nieznużony.

Pouciekały z dachu wszystkie wróble,
[kosy]

Koty pospuszczały nosy,
Nawet jakaś półślepa, zdychająca wrona,
Prawie całkiem uwędzona,
Uciekła.

Długo tak dymił komin — a przecie na
[marne]

Choć dyszał sadzą od nocy do świtu,
Choć dach i wszystko w okół było
[czarne]

Nie zgasił niebios błękitu.

Są między nami niektórzy
Niczem ten komin, co na niebo kurzy,
Lecz niechaj wiedzą: Błękitu na niebie.
Nigdy nie zgaszą a poczerńnią siebie.

Tersytes.

KRONIKA

— **Kary prasowe.** Redakcja „Gońca” skazana została na 100 rubli kary za zamieszczenie korespondencji z Klecka p. t. „Wywiezienie proboszcza kleckiego”.

— Redakcję pisma „Warsz. Słowo”

skazano na 100 rubli za wydrukowanie nazwiska osoby aresztowanej.

— Dwutygodnik „Przełom” skazano na 100 rb. za zamieszczony w nr. 6 feljeton polityczny.

— **Ciągnięcie loterii.** Ciągnięcie IV klasy loterii klasycznej Król. Polskiego odbywać się będzie 9 i 10 maja r. b., o godz. 10 rano.

— **Co zrobić z pieniędzmi?** Przed dwoma laty z rozporządzenia rządu zamknięty został w Łodzi związek robotników przemysłu włóknistego, istniejący pod nazwą „Jedność”. W Sosnowcu był oddział tego związku, a po rozwiązaniu go pozostało 260 rb. Pieniędzy te nie mają dotąd żadnego przeznaczenia. Kilka razy starano się skłonić członków, aby oddali je na cele dobroczynne, albo też złożyli w kasie, ale namowy te nie skutkowały.

— **Wagony klasy IV.** Kolej wiedeńska sprowadziła dla linii kaliskiej kilkanaście wagonów klasy czwartej.

Wagony te koloru zielonego, obliczone na pomieszczenie 48 osób, w drobnych tylko szczegółach urządzenia wewnętrznego różnią się od wagonów klasy trzeciej. Posiadają one wygodne ławy poprzeczne z przejściem pośrodku wagonu.

Wagony te przeznaczone są jednak, podobno, dla komunikacji bezpośredniej z Rosją, do komunikacji zaś wewnętrznej służą nadal zwykłe wagony towarowe.

MIEJSCOWA.

— (r) **1-go maja.** Dzień dzisiejszy, przynajmniej do chwili, gdy to piszemy przeszedł spokojnie, nie różniąc się niczem od poprzednich.

Wszystkie fabryki pracują; spokój nigdzie nie został zakłócony.

— (n) **Przyjazd ministra.** W Łodzi spodziewany jest przyjazd wice-ministra przemysłu i handlu, który przybył w ubiegłą sobotę do Warszawy.

— (r) **Kontrola rezerwistów.** Wszyscy zamieszkujący w Łodzi rezerwisti armji i floty powołani zostali na kontrolę, która odbędzie się w koszarach przy zbiegu ulic Konstancyńskiej i Ekaterynburskiej.

Rezerwisti zamieszkujący w obrębie 1-go cyrkułu stawić się mają w dniu 15 maja, z 2-go cyrkułu — 16 maja, z 3 cyrkułu 17 maja, z 4 cyrkułu 18 maja; z 5 cyrkułu — 20 maja, a z 6 cyrkułu — w dniu 23 b. m., o godzinie 8 rano; do domów powrócą tego samego dnia. Zold za dzień kontroli wypłacany nie będzie.

Za niestawienie się do kontroli bez

ważnych ku temu powodów winni karani będą aresztem.

— (r) **Kropka mleka.** Od dnia dzisiejszego rozpoczęły swoją działalność „porady dla matek w dziedzinie odżywiania niemowląt”, znane na Zachodzie i istniejące we wszystkich większych miastach tak zw. „consultations de nourrissons”. Porady te utworzone przez „kropkę mleka” przy szpitalach Anny Marji i im. Poznańskich mają za zadanie rozpowszechnianie zdrowych zasad żywienia osesków, wskazywanie na konieczność karmienia własną piersią matki i na fatalne skutki przerywania tego karmienia bez poważniejszych powodów. Statystyka bowiem wykazała, że śmiertelność niemowląt, karmionych sztucznie, jest 10 razy większą niż karmionych naturalnie.

Różnica pomiędzy zwykłym ambulatorjum szpitalnym i takimi poradami polega na tem, że tutaj matki przynoszą przede wszystkim dzieci zdrowe, które są co pewien określony przeciąg czasu ważone i badane przez lekarza. Głównym więc zadaniem takich porad jest zapobieganie wystąpieniu zaburzeń odżywiania, a jeżeli one nastąpią, niedopuszczanie do rozwoju poważniejszej choroby i w ten sposób wpływanie na zmniejszenie się śmiertelności niemowląt. Porad tych udzielać będą bezpłatnie codzień, prócz niedziel w szpitalu Anny Marji dr. T. Mogilnicki od 10 — 11 r., w szpitalu im. Poznańskich dr. Z. Prechner od 8 i pół do 9 i pół rano.

— (r) **Zmiana firmy.** Od 1 maja r. b. fabryka mechaniczna transmisji oraz wyrobów ze szpagatu pod firmą „Dressler i Kunig” ze wszystkimi aktywami i pasywami przeszła na wyłączną własność p. Oskara Dresslera i będzie prowadzona nadal pod firmą „Oskar Dressler” w Łodzi.

— (m) **Dzierżawa teatru polskiego.** Jak się dowiadujemy, obecny dyrektor teatru polskiego w Łodzi, p. A. Zelwerowicz przenosi się na sezon zimowy do Lwowa, gdzie w teatrze miejskim obejmuje reżyserję komedji i dramatu.

O dyrekturę teatru naszego, jak dotychczas, stara się tylko p. Maksymilian Węgrzyn, artysta teatru krakowskiego.

— (n) **Ze Stow. ekspedytorów.** Wczoraj, pod przewodnictwem p. L. Kaufmana odbyło się doroczne zebranie członków Stowarz. ekspedytorów.

Ze sprawozdania odczytanego dowiedziano się, że Stow. w r. ub. miało 319 rb. 69 kop. dochodów, a 277 rb. 74 kop. wydatków.

Rok sprawozdawczy nie wykazał

produkcyjnej pracy Stow. Członkowie obojętnie odnosili się do instytucji.

Wybory dały wynik następujący: wybrani zostali do zarządu: pp. L. Lerman, H. Garkawi, I. Fuchs, M. werman i J. Mirski; do komisji rezerwnej weszli pp. Jelin i Birz.

— (n) **Z Tow. żyd. kol. letn.** W dniu 16 b. m. Tow. w Łodzi na wypoczynek letni pierwszą dzieci w ilości 120 — 60 dziewcząt 60 chłopców.

W r. b. wyjedzie na lato cztery kłębki partje; w roku ubiegłym Tow. stało tylko trzy grupy po 120 dzieci.

— (d) **Znalezione dokumenty.** Naczelnik poczty przesłał do działu śledczego następujące dokumenty znalezione w skrynkach pocztowych.

Paszporty: Jana Strzemeckiego, Moszka Lewita, Szulema Króla, Feliksa Lechowicz, Bernarda Mołochy, Wincentego Pyfel, Idy Berkman, R. Goldberg, Kazimierza Słusarskiego, J. J. J. Synoradzkiego, Jana Kalisiaka, S. Chy Jakubowicza, Ichiela Weinberga, Adolfa Stroszajna i Ojzera Hachta; znaczny paszport Ferdynanda Jakubowskiego.

Legitymacyjne bilety: Moszka Króla, Stanisława Borowskiego, Kazimierza Szalczyńskiego, książeczkę obojętną na imię Eistery Streich, paszport na imię I. Frenkła; bilety wojskowe Ichiela Weinberga i Kazimierza Słusarskiego; książeczki legitymacyjne: J. Kuleszy i Adolfa Jesse; świadectwo imię Adolfa Stroszejna i kwity lombowe za nr.: 125517, 118002, 1370150053, 155590, 122265, 129653, 1419136640, 143817, 144686, 116096, 2692148346, 147454, 147560 i 161358.

— (d) **Aresztowania.** Agenci wydziału śledczego aresztowali robotnika Antoniego Czajkę, zbiegłego z miejsca zesłania w gubernji tomskiej. Czajkę osadzono w więzieniu, skąd, po odbyciu kary za ucieczkę z miejsca zesłania, przesłany będzie do gub. tomskiej.

— Aresztowano i osadzono w więzieniu następujące osoby, poszukiwane przez listy gończe: Wojciecha Sobolewskiego, Ignacego Grzelaka, Mordkę Szulmana i Walerję Zientkiewicz.

— W ubiegłym tygodniu z listy aresztowanych za rozpustę kobiet, osłano do szpitala 7 dziewcząt, które po zbadaniu przez lekarza, okazały się chorymi na zakażenie choroby.

— (d) **Kradzieże.** Wczoraj z gub. deroby teatru „Thalia” niewiadomymi dziećmi skradł jednej z artystek, w chwili kiedy znajdowała się na scenie, biletów wartości 600 rubli. Jest to już pierwsza kradzież, popełniona w ten sposób.

Uczułem teraz dziwne, spowodowane naprężeniem przeżytej chwili omdlenie; śmierć mi wszak prosto w oczy zajrzała...

Parę haustów gorzalki pokrzepiły mnie jako tako, a widok martwego prawie człowieka, który przedemną w kałuży krwi leżał, o ratunku myśleć nakazywał.

Sięgnąłem po róg myśliwski, lecz głosu z rogu wydobyć nie mogłem; zacząłem nawoływać, lecz nikt nie odpowiadał; dopiero na kilka moich strzałów. odezwały się wystrzały i nawoływania dalekie, więc w nadziei, że pomoc się zbliża, nająłem się ranym.

Wlany siłą do gardła haust wódki oprzytomnił go nieco. Natarłem mu i skronie wódką, a wilgotnym mchem twarz okrwawioną zlekka oczyściłem. Zwiłaszcza ręce miał piekielnie poszarpane, należało więc co prędzej krew zatamować i przy tej właśnie czynności nadeszli moi ludzie, na których hukanie i nawoływania od czasu do czasu odpowiadałem.

Ze szczerą, nieklamana radością witali mnie moje pocziwe poleszuki, a gdy ujrzało w pobliżu zabitego niedźwiedzia, głośnymi okrzykami powinszowań i tryumfu wypełniła się gąszcz leśna, gdzieśmy się tak nieoczekiwanie wszyscy znaleźli.

Nie tracąc ani chwili czasu, posłałem po wodę, a znalazły się wkrótce i nosze, naprędce siekierami zbite, na których złożyliśmy nieszczęśliwego leśnika, prawie żadnych oznak życia nie dającego. Obandażowaliśmy mu tylko w miarę możności rany i ośmiu chłopów

w powrotną drogę go poniosło, podczas, gdy na innych noszach piętnastu poleszuków zabitego niedźwiedzia dźwigało.

I tak ten orszak napoly radosny, a napoly żalobny przez puszcę wolnym krokiem ku taborowi zdążył, a gdyśmy tam nakoniec przybyli, wysłałem natychmiast konnego po doktora, a Skurzyńskiego, którego chała w pobliżu leżała, do domuśmy odnieśli.

Lament w chacie powstał niemały.

Ledwie uciszyłem jego kobietę, zapewniwszy, że mężowi niczego nie zbraknie, że całą kurację biorę na siebie, a co tylko potrzeba, natychmiast ze skarbu dostanie.

Posiliwszy się następnie pod gołem niebem, ku czemu wielki już był czas, bo słońce chyliło się ku zachodowi, ruszyliśmy wreszcie do domu wraz z zabitym niedźwiedziem, który tak był wielki, że leżącemu na wozie łeb zwiślał ku ziemi.

Stanowił on czoło pochodu.

Usiadłem na niego, niby tryumfator z czasów zamierzchłych, otoczony konną drużyną leśną; a za nami wydłużonym szeregiem podciągnął cały orszak — barwny i gwarny.

— — — — —

Przybywszy do domu, przy świetle kagańców wyciągnęliśmy niedźwiedzia na szubienicę, która zwykle dla grubszego zwierza się używała, i po chwili, postawiwszy straż, aby olbrzymie cielsko od szkody uchronić, udałem się wreszcie do siebie, aby się wieczera wraz z rzadca posiłić.

Okazało się, że tak, jak Dmytro dowodził, niedźwiedzie przywędrowały do ostępów, we trójkę, lecz w ogólnym zamieszaniu, jako odyseja rannego ich przywódcy sprawiła, dwa pozostałe wymknąć się z rąk naszych bez szkody dla siebie zdołały.

Skurzyński cztery miesiące w łóżku wyleżał, mięśnie mu się zrosły akuratnie, a chociaż chciałem go od uciążliwych obowiązków leśnika uwolnić, nie zgodził się przeto i długo jeszcze w lasach naszych na dawnym stanowisku służywał, nie pełniąc wszakże obowiązków cięższych, a zajmując właściwie stanowisko lustratora leśnego.

Syna mu potem trzymałem do chrztu i kilku dziesięcinami ziemi z pozwolenia ojcowskiego obdarzyłem, udzielając jednocześnie budulcu na wzniesienie chaty.

Skórę z niedźwiedzia wyprawić naturalnie nie kazałem, a kulę, od której krwawa bestja zginęła, do dzisiejszego dnia w odpowiedniej oprawie posiadam.

Miał i swój epilog owa pamiętna w życiu mojem wycieczka zbrojna na potężnego rabusia puszczy, bo przyjechał Stanowy spisawszy protokół za zebranie obławy bez pozwolenia policji, broń mi skonfiskował.

KONIEC.



Wszystkim tym, którzy udział przyjęli w oddaniu ostatniej posługi drogim nam zwłokom

b. p. Heleny Eisner

i za gorące słowa pociechy składa serdeczne podziękowanie

Stroskana Rodzina.

W. Zawiadomieni o kradzieży agencji wydziału śledczego zajęli się energicznie poszukiwaniem złodzieja, wynikiem czego było aresztowanie kilku osób z niższej klasy teatralnej.

— Onegdaj nieznaną złodziejkę, wychodzącą z drzwi do fabryki Mordki Bezłoda i S-ki, przy ul. Konstantynowskiej nr. 28, zaczęli wynosić z tamtąd towar, lecz widocznie ktoś ich spłoszył, gdyż pozostawili na podwórzu towar spakowany w worki, sami zaś zbiegli.

— Z mieszkania Józefa Syne, przy ul. Głównej nr. 37, niewykryci dotychczas złodzieje skradli różne rzeczy, wartości 21 rb.

— Z balkonu w powórzu domu nr. 33, przy ul. Cegielińskiej, niewiadomi złodzieje skradli poduszkę i pierzynę wartości 20 rb., należące do Szmula Rajmuty.

— Z kieszeni Chila Hagana, zamieszkałego przy ul. Brzezińskiej nr. 16, w chwili, kiedy wsiadał do tramwaju przy przystanku ulic Zgierskiej i Aleksandrowskiej, nieznaną rzeźmięszkę wyciągnął woreczek, w którym znajdowało się 14 rubli półówką i różne dokumenty.

— Na ulicy Podrzecznej z kieszeni Władysława Zylbernika, zamieszkałego przy ul. Brzezińskiej nr. 10, nieznaną złodziejkę skradł złoty zegarek z dewizką, wartości 70 rb.

— Ze strychu domu nr. 59, przy ul. Aleksandrowskiej, nieznaną złodziejkę skradli kilkanaście gołębi, wartości 9 rb., należące do Antoniego Meyera.

— (w) **Pozary.** W sobotę, o godz. 25, w fabryce papieru Pańskiego, przy ul. Długiej nr. 79, w kotłowni, wybuchł pożar, który wkrótce przedostał się na I piętro, gdzie mieści się suszarnia i tam objął znaczną część papieru.

Do pożaru wezwano I, II, III i IV oddziały straży ochotniczej oraz straż miejską. Wszystkie oddziały, za wyjątkiem oddziału IV, były czynne przy porażce do godz. 6 i pół.

Ogień, jakkolwiek nie pozwolono mu rozszerzyć się na całą fabrykę, spowodował jednak strat w budynku, towarach i maszynach na sumę kilkunastu tysięcy rubli.

— O godz. 9 i pół wieczorem, w sobotę, wybuchł pożar w fabryce Lantaua i S-ki, przy ul. Lipowej nr. 77.

Tu ogień, który objął nieznaczną część szarpalni, strącił II oddział straży ochotniczej.

Straty nieznaczące.

— Wczoraj, o godz. 9 i pół rano, w pracowni ram przy ul. Kamiennej pod nr. 1, wybuchł pożar, który jednak w zakładku strącił domownicy.

Zaalarmowane straże miejska, oraz I i II oddziały straży ochotniczej, zawróciły z drogi.

— (p) **Bójki sobotnie.** Na Zielonym Rynku nr. 3, syn handlarza 12-letni Lejbus Piterman, uderzony kamieniem przez innego chłopca, odniósł ranę głowy.

Na Widzewskiej 225 pozadawali sobie po kilka ran nożami i łepem narzędziami: właściciel domu Gustaw Frei (lat 33), malarz Emil Eicheleng (lat 27), robotnik Jan Stanisławski (lat 42) i malarz Rudolf Frei (lat 28).

W czwartym cyркуle odniósł ranę głowy buchacz Janiel Billfeld, lat 29.

uderzony butelką przez innego aresztanta.

Na Brzezińskiej 92, dorożkarz St. Gorecki (lat 30), okaleczony był w usta i twarz przez innego dorożkarza kuliakiem.

— (p) **Ruptury** dostał na Piotrkowskiej 47 malarz, szesnastoletni Tomasz Szerski. W ciężkim stanie odwieziony do szpitala Poznańskich.

— (p) **Napady.** Na rogu Zachodniej i Konstantynowskiej, napadnięci byli mularze: Rajmund Kuntze, (lat 22) i Paweł Scier, (lat 42), i otrzymali od kolegów po kilka ran zadanych kijami. Na Brzezińskiej nr. 76, napadnięty lceł Moskowicz, lat 18, tkacz, przez innego wyrostka, dostał ranę nożową w krzyż. Na Franciszkańskiej nr. 67, napadnięty robotnik, Jan Kurdzikowski, lat 24, porażony był nożem w grzywe.

— (p) **W bufcie.** Na Dzielnej nr. 18, uderzona łaską dzierżawczyni bufetu przez gościa, Helena Mleczkowska, lat 39, odniosła ranę nosa.

— (p) **W obłędzie,** wyskoczyła na Widzewskiej nr. 86, z okna 3 piętra żona kupca, niejaka R. K., lat 28. Śmierć nastąpiła momentalnie.

— (p) **Ataku nerwowego** dostała na Podrzecznej nr. 2, żona robotnika, Marja Golendzina, lat 36.

ZAMIEJSCOWA.

— (w) **W sprawie zcalenia gruntów.** Urzędy gminne otrzymały okólnik władz, polecający im zebrać dane o gruntach włościańskich, utrzymanych dotąd w szachownicach. Dane te, które mają być przedstawione do komitetu statystycznego, mają zawierać:

W ilu działkach włościanie danej miejscowości posiadają grunta, jak daleko od zagrody do najbliższego działka i jaka odległość dzieli zagrodę od działka najdalej położonego i t. d.

Zażądanie tych wiadomości jest w związku ze sprawą skasowania szachownic czyli komasacji gruntów włościańskich.

— (w) **Ze zgierskiego Tow. muzycznego „Harmonia“.** W sobotę wieczorem, odbyło się zebranie ogólne zgierskiego Tow. muzycznego „Harmonia“. Przewodniczył na zebraniu p. Józef Ulicki.

Towarzystwo „Harmonia“, powołane do życia w maju r. z. liczy już 122 członków, w tem czynnych: w orkiestrze dełej 22, w orkiestrze — 16 i w chórach: męzkim i mieszanym — 70.

W pierwszym okresie działalności, wpływy Towarzystwa wyniosły rb. 600, wydatki zaś 500 rb.

Jak widać z krótkiego tego sprawozdania, młodzieńcze Towarzystwo, dzięki niestrudzonej pracy i zabiegom prezesa p. Władysława Przybylskiego, kierownika orkiestry, p. Świętosławskiego i p. Gustę, członka czynnego, którzy z wielkiem zamięłowaniem pracują w obranej przez się placówce kulturalnej, rozwija się świetnie.

Większość członków „Harmonii“ rekrutuje się ze sfery rzemieślniczej, a nawet kierownik orkiestry, p. Świętosławski, muzyk-samouk, to także rzemieślnik. Pomimo to, wśród członków Towarzystwa panuje niezwykle zapał do pracy w dziedzinie sztuki.

Wczoraj orkiestra, data pod batutą

p. Świętosławskiego, przygrywała w ogrodzie miejskim, gdzie, pomimo niepewnej pogody, zebrało się setki osób. Koncerty takie Towarzystwo postanowiło urządzać co miesiąc.

Na zebraniu sobotnim przeprowadzono też wybory, które dały wynik następujący:

Na prezesa wybrano ponownie p. Władysława Przybylskiego, na wice-prezesa — p. Franciszka Graczykowskiego, na sekretarza — p. Stanisława Świętosławskiego, na gospodarza p. Józefa Titza, na skarbnika p. Romana Chudobnińskiego.

(w) **Zabawa dla dzieci.** Wczoraj, w lokalu „Lutnia“, w Zgierzu odbyła się zabawa dla dzieci członków tego Towarzystwa.

Około 200 „milusińskich“ płci obojga, pod kierunkiem osób starszych, bawiło się ochocznie w ciągu kilku godzin.

— (r) **W sprawie znalezienia szkieletu ludzkiego,** o czem już donosiliśmy, okazało się, że szkielet zakopany był w odległości 40 kroków od herbaciarni aresztowanego Dessau.

Według zdania lekarzy szkielet ten znajdował się w ziemi od lat conajmniej 15, wobec czego upada podejrzenie, aby winnymi podejrzanego tu przestępstwa byli Dessau lub członkowie bandy Dłużewskiego.

Sledziwo w tej sprawie umorzono.

Ze sceny i estrady.

Repertuar teatru polskiego A. Zelwerowicza.

Z kancelarji teatru komunikują nam co następuje:

W czwartek nadchodzący teatr nasz występuje z ciekawą, nigdzie u nas niegraną nowością oryginalną, którą będzie trzyaktowy tryptyk sceniczny Włodzimierza Perzyńskiego p. t. „Idealisci“. Sztukę tę wystawia dyr. Zelwerowicz, a w jej obsadzie biorą udział pp.: Broniczowa, Wierzejska, Maliszewska, Jankowska, Tartakiewiczówna, Daniłowiczówna, Ordeżanka i Strycharska, oraz pp.: Różycki, Bończa, Grabowski, Krzowski, Kiernicki, Schrott i Zelwerowicz.

W piątek, dnia 5 maja, widowisko benefisowe sekretarza teatru p. Włodzimierza Maliszewskiego, na którym odegrana będzie po raz pierwszy w Łodzi w obsadzie najcelniejszych sił naszego personelu trzyaktowa krotchwila Romana Coolusa p. t. „A. B. C. w miłości“, ciesząca się zgoła wyjątkowem powodzeniem na scenie teatru „Nowości“ w Warszawie.

Popularna osobistość benefisanta i ciekawa nowość repertuarowa są rekompensacją rzetelnego powodzenia tego widowiska, na które kasa już sprzedaje bilety.

W środę, dnia 3 maja, daną będzie na rzecz p. Wacława Gurynowicza ciesząca się niebywałem powodzeniem w ubiegłym sezonie komedia Heleny Rogórskiej p. t. „Odrodzona Ewa“, w której p. Gurynowicz gra koncertowo rolę swata Apfelstucka.

Teatr popularny.

W dniu wczorajszym odbyło się ostatnie przedstawienie trupy pod wodzą

p. Andrzeja Mielewskiego. Dyrekcja, stosownie do zapowiedzi, zakończyła drugim przedstawieniem „Bolesława Śmiałego“ sezon w dniu 30 kwietnia.

Atoli pozostała drużyna artystyczna w całkowitym składzie będzie kontynuować przedstawienia do dnia 8 b. m. W dniach 6, 7 i 8 maja danych będzie sześć ostatnich przedstawień pożegnalnych na wyłączny dochód artystów teatru popularnego.

Przedstawienia będą dane w porządku następującym:

W sobotę po południu „Zyd wieczny tułacz“, wieczorem „Roznosicielka chleba“, dramat w 8 obrazach ze śpiewami.

W niedzielę po poł. „Tajemnice Warszawy“, wiecz. „Roznosicielka chleba“.

W poniedziałek po poł. „Nad przepaścią“, wieczorem „Biedna dziewczyna“.

Benefis M. Rydzewskiego.

Jutro, w teatrze popularnym, na benefis wybitnego i cieszącego się sympatją i uznaniem publiczności artysty p. M. Rydzewskiego, zostanie odegrana sztuka Koźmińskiego „Tajemnice Warszawy“.

Amatorzy w Zgierzu.

Przedstawienie amatorskie, urządzone w sobotę ubiegłą w sali Tow. śpiewaczego „Lutnia“ w Zgierzu, udało się zarówno pod względem kasowym, jak i pod względem wykonania.

Doborowe grono amatorów odegrało „Barkarole“, obrazek dramatyczny w 1 akcie Marjana Gawalewicza i „Teatr amatorski“, krotchwilę w 2 aktach, Michała Bałuckiego.

Widownia była przepelniona publicznością, a więc Towarzystwo niesienia pomocy dla niezamożnych uczniów i uczennic zgierskiej szkoły handlowej, które urządzało przedstawienie, osiągnęło z tego źródła poważny zasilek.

„Dzisiejsi“ w Tomaszowie.

Przedstawienia sztuki konkursowej Stefana Kiedrzyńskiego w Tomaszowie wywołały prawdziwą sensację.

Sala przepelniona była na obu przedstawieniach publicznością, która nader serdecznie przyjmowała „Dzisiejszych“, ich autora i artystów, którzy z p. Pawłowskim na czele tworzą iscie koncertowy zespół.

Wrażenia teatralne.

Teatr polski Zelwerowicza.

„Na progu młodości“ drama w 4 ch aktach Maksę Dreyera. Reżyserował benefisant St. Jaracz.

Młodzi bawią się, uczą, kochają; starsi pracują i zenią się i starzeją..

A jednak, to nie jest życiem... One jest czem innym, ale czem?..

Filozofja mówi, że to katego- nieokreślona. A na jawie, wygląda ono coś szare, przechodzi monotonnie, pla-

tając nam niekiedy zagadkowe napozór figle... które gdyby rozpatrzyć bliżej, to wyszłaby na wierzch konsekwencja naszej istoty, nasze fatum, nasz los wyszły z własnej treści, jak przedza z kokona, jak wnioski z przesłanek.

Tak jest, ale z tego powodu smutkiem bywa życie, którego naturalny tragizm, wysubtelniony ustawiczną grozą śmierci, potężnie wtedy, kiedy zły los spotyka ofiarę na progu młodości.

Oto szlachetny młodzieniec, Fred von Schletow, syn dymisjonowanego majora, kadet przybył na wakacje do matki, do ubóstwianego ojca. Przybył razem z Eryką von Hellenhofen, piękną i utalentowaną dziewczyną. Oboje mają po lat 17, oboje stoją na progu młodości: Fred jest sympatycznym dzieciuchem, ale ma w sercu głęboką już miłość dla Eryki, która zbiegiem okoliczności jest mu przybraną ciotką, jako przybrana córka rodziców jego matki. Kocha ją trwożnie, jak młodzieńczyk, ale — na wieki, jak mąż!

Zaawaloby się, że Eryka winna mu konieczną odpłacić wzajemnością, bo i cóżby miała wybrać, jeżeli nie to serce, czyste jak górski kryształ?... Lecz inaczej układają się życie.

Ubóstwiany ojciec Freda, b. major Werner von Schletow, należy do tego rodzaju mężczyzn, których świat zowie mężczyzną dla kobiet. Wszystkie go kochają, i starzejąca się żona Anna-Marja, sędziwa księżna-sąsiadka, i... Eryka.

Ta, kocha go miłością żywiołową, namiętną, nieposkromioną tak, jak to niektóre organizacje niewieście, zawsze niezwykle, kochać mogą mężczyzn, daleko starszych od siebie. Uczucie jej zaczęło się jeszcze w dzieciństwie, gdy całymi godzinami plakiwała u drzwi pokoju, w którym grał Werner.

Nieubłagany fatalizm łączy więc serca dwojga artystów: Eryki i Wenera, co przy boku zapobiegliwej i znacznej Anny-Marji, dziedziczki dóbr, pełni z rezygnacją gotową zawsze do zdrady, niezbyt zaszczytne dlań obowiązki przyjaciela i konsorta.

I dramat gotów, rozwija się z każdą chwilą na tle zwykłej tragedji życia i. j. starzenia się Anny-Marji, kochającej męża tem silniej, im więcej wygasa dla niej miłość w jego sercu, starzenia się, zresztą, i samego Wenera, zagrożonego nawet ślepotą wskutek choroby nerwów ocznych.

Uleczony na razie, pod rygiorem unikania silniejszych wzruszeń, oddaje się Werner napowrót sztuce muzycznej i malarzkiej, a w stosunku do Eryki zapominając o stanowisku męża, a przedewszystkiem do syna, który w naiwnej pogawędce wypowiadał się ojcu ze swej nadziei.

Werner poddaje się magnetyzmowi dziewczęcych żąd i uniesiony szaleem, wyznacza jej schadzki o blasku księżycy, w ogrodowej altanie nad stawem.

Rozpacz Freda, który wypadkiem posłyszał o schadzce, nie daje się wyśłowić. Rozpacz to również wielka, jak wielkiem jest uczucie jego dla Eryki, jak wielkiem było dotąd, jego nadzwyczajne przywiązanie do ojca: Fred łamie się, jak wiotka trzcina na wicherze.

Zapytuje dziadka, starego pułkownika von Schletow, o życie, o zagadkę życia, zapytuje napróżno. A korzystając z głuchoty starego, wyznaje mu wszystko, tak tylko, aby to z duszy wydrzeć. Ojca nie oskarża. Nie podaje mu tylko za wżeniem się ręki, którą umyślnie kaleczy. I słusznie, bo młodzieńką Erykę broni przynajmniej wrzająca jej namiętność, lecz Wenera oskarża wszystko, nawet grożąca mu ślepotą, o której powinien raczej myśleć.

Fred zabija się pod altaną wystrzałem z rewolweru w serce. Grodzi drogę

kochankom. Straszna scena rozgrywa się potem we dworze, pod muzykę hucznych dożynek.

Werner przyjeżdża z miasta. Obie kobiety, Eryka i Marja - Anna, napróżno ukrywają przed nim co zaszło. Wiadomość o nieszczęściu spada nań jak grom, paraliżując mu nerwy oczne. Na zawsze będzie już ślepy. Wiodą go do altany, do zwłok synowskich, obie kobiety: żona i kochanka, z którą wzniosłe serce Anny-Marji chce los wszystkim podzielić.

...Anankel... — Gdyby Fred nie był tak czysty i wspaniałomyślny, czyżby on samobójstwem zakończył? Nigdy! Na lekkomyślny postępek ojca, wrażliwego estety, malarza i muzyka, spojrzaliby ironicznie, ale bez wstrętu, a możeby nawet zgodził się na wspólną kochankę... Gdyby Eryka nie była istotą nie zwykłą, czyżby pokochała starszego człowieka? Przenigdy! Wolałaby napewno romansik z rozmilowanym w niej młodzieńkiem Fredem, kadetem o śmiesznie — sypiących się wąsikach.

Rolę Freda inteligentnie pojął p. S. Jaracz, beneficent. Był w pierwszej części dramatu przedewszystkiem kadetem, pełnym nieświadomej radości i nadziei życia, rozmilowanym w ojcu i wybrance serca.

Publiczność nie mogła dosyć się napatrzyć swemu ulubieńcowi, zasypując go kwiatami i oklaskami.

W drugiej części, gdy serce Freda złamano, podziwialiśmy w grze beneficenta mocną ekspresję jedynej na świecie prawdy, którą jest ból.

P. Czechowska, jako Eryka von Hellenhofen, była subtelnym wcieleniem jasnodworskiej, zaczarowanej królowej oddanej sztuce i mistrzowi jej Wenerowi. Była dziewczyną niepospolitą, popętniającą bezwiedne zbrodnie z przymilemieniem kotki.

P. Ryszkowski, w roli starego pułkownika von Schletow robił chwila mi wrzenie rzeczywistości marsową swą postacią i szlachecką zamaszystością przy troszce filozoficznej refleksji.

Całość ogólnie się podobała. Gra innych artystów była bez zarzutu, a na wyróżnienie z tych innych zasługują p. Kosmowska (Anna Marja) i p. Jankowska, w roli dziewczyny wiejskiej.

Cz. L.

Telefonem z Warszawy.

— Dzień dzisiejszy przeszedł w Warszawie spokojnie. Po ulicach krąży patrol. Parki: botaniczny i Łazienkowski zamknięte.

— Dziś w nocy wybuchł na Pradze przy ul. Kowieńskiej groźny pożar, który szerzył się do godziny 6 rano. Ruchomości 22 lokatorów uległy spaleni lub zniszczeniu przez wodę. Pogorzelnicy obozują pod gołym niebem.

— W Wołominie na dwóch dziewczęcych żydowskich zapaliły się ubrania. Dziewczyny odniosły straszne oparzenia. Sąsiedzi ratując je, zalały dziewczęta wodą, wskutek czego nastąpiła gangrena. Dziewczęta zmarły w okropnych cierpieniach.

TELEGRAMY.

Wyjazd ministra.

Petersburg. Minister wojny Suchomlinow wyjechał na Daleki Wschód.

Rewizja i aresztowanie.

Ryga. Na skutek dokonanej rewizji znaleziono 500 egz. zabronionych gazet, korespondencję partyjną socjal-demokracji kraju łotewskiego i odezwy, przeznaczone do rozesłania na dzień 1 maja. Aresztowano 4 osoby.

Aresztowanie fałszerza.

Ekaterynostaw. Aresztowano tu fałszerza banknotów 25-rublowych. Wykryto fabrykę tych banknotów w stolicy medwedowskiej.

1 maja.

Berlin. Rząd pruski zabronił urządzania bezrobocia w dniu pierwszym maja. Socjaliści zapowiedzieli w Berlinie na dzisiaj 100 zgromadzeń potępiających zbrojenia.

Aresztowanie spiskowców. Lizbona. Aresztowano kilka osób, oskarżonych o spisek przeciw republice.

Nowy krążownik.

Londyn. Spuszczono na wodę największy krążownik objętości 22,900 ton.

Bojkot towarów greckich

Ateny. Rząd grecki rozesłał do mocarstw notę o bojkocie w Turcji towarów greckich. Rząd grecki zwraca uwagę na jawne przekraczanie prawa międzynarodowego i istniejących traktatów oraz wzywa mocarstwa do pośredniczenia w tej sprawie.

Wobec tego gabinet mocarstw wymieniają między sobą zdania w sprawie bojkotu.

Przesilenie w Turcji.

Konstantynopol. Stronnictwo młodotureckie, które pozostało wiernem gabinetowi postanowiło wybrać własne prezydium d. 12 maja. Przywódcy młodotureckiego stronnictwa opozycyjnego oświadczyli, że są gotowi do zgody i do połączenia się napowrót w jedną całość.

Wrzenie w Arabji.

Konstantynopol. Z Jemenu donoszą: Załoga w Ebgii obezwładniona przez napady arabów. Zabici 2 pułkownicy i 13 oficerów, ranionych 143 oficerów i wielu żołnierzy. Komendant żąda na tychmiastowych posiłków.

Marokko.

Hamburg. Prywatne wiadomości tu tejsze, nadeszłe z Tangeru, potwierdzają krytyczne położenie Fezu i wojsk marokańsko-francuskich w nim się znajdujących. Oblężeni spodziewają się każdej chwili odsieczy.

Paryż. Otrzymało tu doniesienie, że Fez broni się rozpaczliwie przeciwko atakom tuziemców. Zachodzi jednak poważna obawa, że lada chwila może być zdobyty. O losach kolony Bremonda w dalszym ciągu niema żadnych pew.

nych wiadomości, co wywołuje wielką konsternację i zaniepokojenie.

Londyn. „Ewening Post” otrzymał z Marokka wiadomość, że schwyta tam dwóch emisariuszów marokańskich nawołujących ludność do wojny przeciwko najeźdźcom francuskim. Jednym z aresztowanych znaleziono piery, świadczące o komunikowaniu z niemieckim konsulem w Tangerze.

Revolucja w Kantonie

Berlin. „Deutsche Kabel Telegraphen Gesellschaft” telegrafuje z Kantonu:

Dzielnicy europejskiej na brzegu rzeki Szamien strzegą cztery francuskie i angielskie kanonierki. Brama chińskiego, w którym toczy się bezna bitwa, jest zamknięta. Część wojska, która połączyła się z rewolucjonistami została rozbrojona.

Według danych urzędowych, rewolucjoniści napadli w Kantonie na króla. Napad odparł w Wielu zabitych. Ukaz wyraża pochwałę za szybkie stłumienie rozruchów. Wskazuje surowe śledztwo. Komunikacja statkami między Honkongiem a Kantonem przerwana.

Waszyngton. Kanonierka „Wentworth” wyruszyła z Honkongu do Kantonu dla obrony obywateli amerykańskich.

Powstanie w Albanji.

Antivari. Etem-pasza, po wcześniejszej porażce pod Siolcem, utracił kilkaset poległych i ranionych, co skłoniło go do Gusina.

W Ipeku i Djakowie zaczęły się burzenia z powodu przyjazdu Issy i innych.

Powstanie w Meksyku

Nowy Jork. Ze stolicy rzeczywiście politycznej udała się do El Paso komisja rządowa, celem rozpoczęcia rokowań pokojowych z przywódcami powstańców.

Nowy Jork. Pomimo zawieszonych broni pomiędzy wojskami rządowymi a powstającymi, głównym przywódcą powstańców, w derem pojawiły się nowe oddziały powstańcze, nawet w tych stronach, gdzie dotychczas panował względny spokój.

Pod Pueblo stanęło 5,000 powstańców pod bronią, skutkiem czego okolicę należy nowych starć.

Dr. Justman

powrócił.

Cegielniana № 74A

Telefon № 18-23.

Do wydzierżawienia

obszerny cieniasty ogród, w połowie owocowy z werandą, kępielnią i placem krokietowym, na warunkach dogodnych. Wiad. w kancelarji Słow. Pracowników Handl. (Długa 45).

Zawiadomienie.

Z powodu likwidacji z pełną wyprzedaż obuwia męskiego, damskiego i dzieciennego po cenach niżej kosztu.

Łódź, Piotrkowska III.

W. PIĘTKA.

1404-40-1

Kemmern

Najbliższy od Petersburga kurort (uzdrowisko) siarczano-błotny. O 40 wiorst od Rygi.

Kapiele: Sezon od 15 maja do 25 sierpnia. KAPIELE SIARCZANE i BŁOTNE (iglicowe, słone, rzeczne, węglowodorowe). Pyszniące o wielkim ciśnieniu. Inhalacje, Masaż, Frykcje, Keifir. Miejscowość leśna. Przeprowadza się tramwaj elektryczny do wybrzeża morskiego. Park olbrzymi, Biblioteka, Czytelnia, Orkiestra symfoniczna pod batutą J. Jastawskiego, Rozrywki, Życie tanie. Od 10 czerwca do 25 lipca sezon najdroższy, ceny wyższe. Na dworcu biuro informacyjne co do lokalów.

W sezonie z r. 1910 było więcej niż 6700 kura-cjuszków.

Szczegółowe wiadomości, z odpowiedziami na łask. zapytania wysyła się na każde żądanie.

Dyrektor zdrojowiska Dr. med. ŁOZINSKI.

Ból głowy i migrenę

radycznie usuwa

Migreno - Nervosin

Bezwzględnie pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko ORYGINALNYCH proszków 10 kop. szt. Pudełko 1,20 kop. 287-52-1

Zaginęła karta od paszportu Zwydana z fabryki Schmitz i Van Ender na imię Franciszka Kostrzewskiego. 1219-1-1

Były Felezer

Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, z długoletnią praktyką

Piotr Golański

Mieszka ul. Rzgowska 28 I p. Przymuje cały dzień.

Zaginal paszport wydany z Konińskich, gub. radomskiej na imię Szysze Jakubowicz. 1188-34

Otwocek

Willa „Marja”, ul. Włodzimierska Pensjonat higieniczny-dyetyczny K. Sokolowski Pokój z utrzymaniem od 45 rub. 1900-5-1

Przy wyjściu z teatru polskie Cegielnia 63, zgubiono portfel zawierający między innymi papierami paszportu wydany z magistratu m. Czeszochowa na imię Seweryna Goldmana i portfel handlowy wydany z magistratu m. Czeszochowa na imię J. Nowca na talce imię Łaskawo znalazła zechoc wrocic na Cieszkowski. 1910-6-1

ZAKŁAD „CHOJNY” pod Łodzią

HYDROPATYCZNO-LECZNICZY SANATORJUM dla chorych nerwowych i wewnętrznych. Leczenie Alkoholizmu i Morfinizmu pod kierunkiem specjalisty D-ra med. Aleksandra Fabiana.
Otwarty od 1-go maja.—Prospekty gratis na żądanie.—Połączenie telefoniczne № 287.

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, (kosmetyka) weneryczne, moczościowe i niemocy płciowej. Leczenie syphilisu Salvarsanem „Ehrlich Hata 606”
ulica POŁUDNIOWA № 2,
Przyjmuje chorych od 8—1 rano i od 4—8 po poł., panie od 5—6 po poł.
8674—0—0

Światłolecznicy i Roentgenowski Gabinet D-ra S. KANTORA.

Specjaliści chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczościowych
Krótką № 4. 172—0—10
Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowem (choropy skóry i wypadanie włosów), prądami wysokiego napięcia (świeżba, hemoroidy) **elektrolity** (radikalne usuwanie szpecących włosów), **masaż wibracyjny pneumatyczny** podług prof. Zabłudowskiego (niemoc płciowa), **kaustyka**, (usuwanie brodawek) **Endo i cystoskopia** (oświetlanie organów moczościowych), **elektryczne świetne kąpiele i gorące powietrze.**
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9, dla pań od 5—6. **Osobna poczekalnia.**
Telefon № 19—41.

Z powodu dobudowania
Teatr „Uranja”
będzie zamknięty od 1-go maja r. b.
do dalszej wiadomości.

Lecznica chorób skórnych i wenerycznych D-rów L. Falka, Z. Golca, M. Jelnickiego ulica Wólczańska № 36.

Ogólne i pojedyncze pokoje dla chorych od 2—5 rb., ambulatorjum dla niezamożnych, 60 kop.
Leczenie promieniami **Roentgena**, lampą **Finse na i Kromayera** i prądami o wysokim napięciu (**arsonwalizacja**). Badanie krwi i mamek na syphilis.
Godziny przyjęć: od 8—9 rano, od 11 i pół do 1 i pół w poł. i od 7—8; w niedziele i święta od godz. 9—10 i od 12 i pół do 1 i pół po południu. Kobiety chore na choroby skórne i weneryczne przyjmuje **pani Dr. Zand-Tennendaum** w poniedziałki, środy i piątki od 5 i pół do 6 i pół.
1145—1—1

Niebywale doskonały gatunek cygara

Poleca i prosi
żądać wszędzie!!
Krajowa Fabryka Cygar



„HAWANNA”

„Sumatra” 2 sztuki tylko 3 kop.

w Warszawie.
407 6 1

Dr. A. J. Goldsobel i M. Zmigryder

Inżynierowie technolodzy
Warszawa, Królewska 16. — Telef. 37-52.

Biuro patentowe

wyjednywa patenty na wynalazki, ochronę modeli, marek fabrycznych i handlowych, etykiet, rysunków i t. d. w kraju i zagranicą, prawo wyrobu i wwozu środków leczniczych, spożywczych i kosmetycznych
PRZEDSTAWICIEL w ŁODZI: 548—4—1
Dr. Bolesław Heyman, Łódź, Karola 3.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej

Dr. St. LEWKOWICZ

Leczenie elektrycznością, elektrycznym światłem i masażem wibracyjnym.
Zachodnia 33, (obok lombardu)
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8 wiecz., w niedziele od 9—3 dla Pań od 5—6, 775—4

Specjalista chorób włosów, skórnych (piegi i pryszcze na twarzy etc.) i wenerycznych (syphilis)

Dr. S. Sznitkind

ul. Średnia nr. 2.
Leczenie elektrycznością i masażem.
Przyjmuje od 8—2 po poł. i od 4 do 9 wiecz., dla dam od 4—5 po poł. 373—14—4

Dr. L. Klaczkin

Konstantynowska 11.
Syphilis, skórne, weneryczne, choroby dróg moczowych.
Przyjmuje pod 8—1 rano i od 5—8 wiecz. dla pań od 4—5 po południu. 7113—0

Dr. I. Silberstrom

Promenada 13 (róg Benedykta)
Choroby skóry, włosów i weneryczne. Leczenie syphilisu Salvarsanem 606. Radikalne usuwanie szpecących włosów.
Przyjmuje: od 8 do 8 i pół, od 11 i pół do 2 i pół po poł. i od 4 i pół do 8 i pół wiecz. Panie: od 4 i pół do 5 i pół po południu. W niedziele do 7 wieczór. 1072—0—0

Dr. Wacław Bernard

Benedykta № 9.
Choroby weneryczne, dróg moczowych i skóry.
(9—12 r. i 4 i pół. — 7 i pół po poł.) W Niedziele i święta od 10—1.

Ostatni numer tygodnika

„WIARUS”

zawiera następujące artykuły:

- 1) Zuchwałość żydowska; 2) Kilka słów o Brazylii (ciąg dalszy); 3) Echa zamachu w Bazylice ś.tego Piotra w Rzymie; 4) Bandyci łódzcy (z ryciną na pierwszej stronie); 5) Znieważenie świątyni; 6) Okradzenie cudownego obrazu; 7) Ohydna zbrodnia (z ryciną). W odcinku dalszy ciąg powieści Edwarda Grabowieckiego „Kurant książąt Bogumiłków.”
r612—0—1

Dr. REJT Dr. Rabinowicz

Srednia 5, powrócił.
Sp.: Choroby skórne, weneryczne, kosmetyka. Leczenie SYPHILISU Salvarsanem „ERLICH-HATA 606”.
CHOROBY GARDEŁA, NOSA, I USZU.
3. ZIELONA 3. 11—3—1

Dr. M. Papierny

Akuszka i specjalista chorób kobiecych.
Przyjmuje do 11 rano i od 4 i pół do 6 i pół po południu.
Ulica Południowa 23. Telefonu № 16.85 2010—1

Dr. Stanisław Lewinson

Choroby wewnętrzne.
Wschodnia 53, róg Cegielnianej.
Przyjmuje od 8—9 rano i od 5—7 po poł. 907—2—1

Dr. Franciszek Koziolkiewicz

Telefonu № 17-14. mieszka ul. Piotrkowska 103. Choroby wewnętrzne, dzieci i kobiece.
Przyjmuje od 8—11 r. i od 5—8 wiecz. 568—20—1

Dr. Seyberg

Krótką 5
Choroby weneryczne, płciowe i skóry
Od godz. 11—1 i od 6—8 i pół dla pań od 5—6 pop. Osobna poczekalnia dla pań.

Dr. Feliks Skusiewicz

Andrzeja 13.
Choroby skórne i weneryczne
Godziny przyjęć: 9—11 rano i 4—8 wieczorem. W niedziele 10—1 w południe.

Dr. Maksymilian Kon

powrócił. 630-8-1

434—320
Kwiaty świeże,
Rośliny, bukiety i wieńce
w niebywałym wyborze POLECA najtaniej
W. SALWA
Dzielną № 4, Piotrkowska № 189
i Zgierska № 7. Telef. Nr. 14-99.

Skład mój został przeniesiony z ulicy Krótkiej na ulicę
Piotrkowską 37
Polecam wielki wybór lamp gazowych, naftowych i elektrycznych
M. BURAKOWSKI
TELEFONU № 694.
r.932—104—1

EUFONY
(GRAMOFONY BEZ TUBY)
POLECA r29—0
Gramofony i
Słoneczne
Płyty. G. TESZNER
Piotrkowska 30.

BILANS

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, za rok finansowy 1909/10.

to jest po dzień 18 (31) października 1910 r. włącznie.

AKTYWA.		Ruble	Kop.	PASYWA.		Ruble	Kop.
I	Kasa	55.795	84 1/2	I	Kapitał zasobowy	2,361,868	63
II	Rachunki przekazowe i wnioski:			II	Przewyżka kapitału zasobowego po nad normę	4,830	44
	a) w Banku Państwa, w kasach oszczędności i w kasie gubernialnej			III	Fundusze specjalne:		
	b) w Bankach prywatnych	R. 506.428. K. 35	35		a) na nabycie własności ruchomej i nieruchomości		
III	Papiery procentowe:				b) na umorzenie wartości ruchomości R 11.495 K.97	11,495	97
	a) nabyte z funduszu kapitału zasobowego	R. 2,089,966 K. 12			c)		
	b) nabyte z funduszy ruchomych	112 481 .. 66	78	IV	Listy zastawne w obiegu:		
	c) " " specjalnych				a) 5 proc.	R. 10,414.450 K. —	
	d) " " przechodnich (przyjęte warunkowo po cenie nominalnej)				b) 4 1/2 proc.	" 19,984.000 " —	
IV	Pożyczki, udzielone na nieruchomości:				c)		30,398,450
	a) należące do stowarzyszonych	R.30,396.181K.72 1/2		V	Listy zastawne wylosowane w obiegu	R. 524.450 K. —	
	b) przysądzone Towarzystwu			VI	Należność za kupony	" 59.769 " 37 1/2	
V	Terminowe umorzenie pożyczek			VII	Fundusz na zapłatę kuponów	" 723.323 " 03	
VI	Przedterminowe umorzenie pożyczek	R. 2.469 K. 90 1/2	63	VIII	Fundusz umorzenia:		
VII	Raty:				a) terminowego		
	a) korzystające z terminów ulgowych				b) przedterminowego (gotowizną)	" 2.469 " 90 1/2	31
	b) zaległe	R. 114.047 K. 71		IX	Oplaty:		
	c) odroczone				a) na kapitał zasobowy i na pokrycie kosztów administracji		
	d) prolongowane		114.047 71		b) na zwrot kosztów szacunków techn. nieruch. i na przygotow. listów zastawnych R. 8.569 K. 69 1/2	8,569	69 1/2
VIII	Korespondenci za opłacone kupony i listy zastawne wylosowane	666 934	61	X	Raty przedterminowe	22,799	32
IX	Kupony zdyskontowane	18.151	12 1/2	XI	Korespondenci za opłacone kupony i listy zastawne wylosowane		
X	Własność Towarzystwa:			XII	Fundusze przechodnie	72,438	23 1/2
	a) nieruchoma	R. 169.892 K. 34		XIII	Dochody z nieruchomości przysądzonych T-wu		
	b) ruchoma	" 21.879 .. 71	05	XIV	5 proc. podatek skarbowy	907	54
XI	Zaliczenia i wydatki zwrotne	26.095	75	XV	Różne wpływy (% od papierów procentowych, rachunków bieżących, rachunków z korespondentami, kara, dyskonto i inne)		
XII	Wydatki poczynione w zastępstwie stowarzyszonych	5.828	88 1/2	XVI			
XIII	Wydatki z nieruchomości, przysądzonych T-wu			XVII			
XIV	5% podatek skarbowy	2.830	90 1/2	XVIII			
XV	Wydatki bieżące (wyz. etatem, operacyjne i inne)						
XVI	Listy zastawne, przyjęte w komis.						
XVII	Kupony od listów zastawnych wylosowanych	2.387	50				
XVIII	Różnica kursu na papierach procentowych, nabytych z funduszu kapitału zasobowego						
XIX							
Razem		34.191.372	14	Razem		34.191.372	14
W kasie Towarzystwa znajdują się							
	Listy zastawne m. Łodzi na przechowaniu	1,800.800					
	Nowe arkusze kuponowe	33 610					
	Listy zastawne przygotowane na pożyczki	13,724,000					
	Listy zastawne umorzone	2,620.650					
	Kupony umorzone	3,371,725	12 1/2				
	Kaucyje	539,950					
	Papiery procentowe własne	1,060,950					
	Ogółem	23,151,685	12 1/2				

WARSZAWSKI

CYRK A. CINISELLI

1-szy raz | Tylko do 1 w Łodzi | 8-go Maja

Dziś, w Poniedziałek i jutro, we Wtorek o 8 m. 30 wiecz.

Wielki Wieczór Humoru i Sportu

Nowość: Buzustanny śmiech! 1-szy raz

Kandydaci z ogłoszenia

Scena komiczna z dialogami i baletem.

„Chantecler” układu i udziałem znanych humorystów polskich panów

B I M - B O M

Nowość! 20 Kawalerzystów-Turków 1-szy raz. org. monstre tresura jednocześnie z 20 koni złożona przez Dyr. A. CINISELLI.

Pozatym Wielki PROGRAM WSZECYŚWJAZOWY.

Ogłoszenia drobne:

AIAIA. Potrzeby do biura praktyka nt, obeznany z czynnościami biurowymi władający dobrze językiem polskim i rosyjskim. Wykształcenie conajmniej 4-klasowe. Oferty własnoręczne w administracji „Kurjera Łódzkiego” Zachodnia 37, pod „Handlowiec”. 1218-6-1

Guvernanka wyznana mojąszowego, z dobrem wykształceniem, muzykalna, potrzebna na wyjazd na prowincję. Oferty dla „B. G.” składać w Administracji „Kurjera Łódzkiego” 1211-3-1

Gramofony najnowszych systemów i płyty okazują tanio do sprzedania. Konstantynowska 7, m. 10. 1209-3-1

Maszynę najlepiej i najtaniej można kupić. Ul. Widzewska № 145-16. 1181-4-1

Mebie sprzedam tanio: garnitur machonlowy, szafy, stół, krzesła, biurko dębowe na szafkach, tremo, zegar, lampę, otomane, maszynę nożną, łóżka dębowe. Nowo Cegielniana 27-3 1155-2-1

Okazują różne meble używane do sprzedania od 10 do 12 rano i od 4 do 8 wieczór. Widzewska 90, parter wiadomość u stróża. 1190-5-1

Potrzebny ponier suntuarski do fabryki Alberta Hofmana. Piotrkowska 128. 1195-6-1

Pokój umeblowany z wszelkimi wygodami na I piętrze do wynajęcia. Ul. Południowa 29 m. 43. 1175-2-1

Potrzebny do kantoru chłopiec starszy z pewną praktyką kancjarową. Wiadomość w administracji „Kurjera Łódzkiego” Zachodnia 37 — od godz. 6-8 wiecz. 1199-6-1

Potrzebny stróż na dodatkowe zajęcia. Wiadomość u rzadcy Borenszteina Cegielniana 91. 1224-1-1

Piwarnia i sklep do sprzedania. Drewnowska 42. 1194-4-1

Przybłąkał się zrebak na Rzgowskiej Szosie. Za udowodnieniem jest do odebrania — ulica Górna № 27, Jan Kielm. 1214-3-1

Rządca przyjmuje domy do prowadzenia z wszelką odpowiedzialnością na siebie na bardzo dogodnych warunkach. Wiadomość w Redakcji. 1228-1-1

Rower w dobrym stanie do sprzedania. Ul. Łąkowa № 8 m. 2. 1202-3-1

Sklep do sprzedania kolonialnego dystrybucyjny z powodu choroby. Ul. Konstantynowska 57. 1192-3-1

Taniol tapicer przyjmuje obstarunki przerabia meble i materace odległość nie przeszkadza, zawiadomienie kartą pocztową Rzgowska 40 Tapicer. 1184-2-1

Uczeń klasy 8 gimnazjum rządowego poszukuje kondycji na wyjazd za granicę lub do Inowłodza. Wiadomość Piotrkowska 88 mieszk. 31. 632-3-1

W czwartek, dnia 27 b. m. zostawiono w tramwaju jedwabną czarną parasolkę. Łaskawy znalazca raczy ją zwrócić za nagrodą właścicielowi na ul. Południową 6, Marjańskiemu. 1213-1-1

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Kisenberga na imię Heleny Szklarek.

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Lewinmana, na imię Józefa Mateckiego. 1180-3

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Poznańskiego na imię Leona Matyja. 1212-1

Zaginęła paszport, wydany w Leśmierzu pow. łęczycki, gub. kaliskiej na imię Ad Strauszajna. 1210-3

Zaginęła paszport, wydany w gub. Babice, pow. łódzki, gub. piotrkowskiej, na imię tonny Duzińskiej. 1217-3

Zaginęła paszport, wydany w gminy Wierzbnik, pow. gubernji radomskiej na imię rola Wiślaka. 1182-3

Zaginęła paszport, wydany w Myślenic, (Austria), na Marianny Marcinkowskiej.